



„Świat Duchów”

2024-01-24

Początek roku 1902 nie zapowiadał jakichś gwałtownych zmian ani w Europie, ani w Krakowie. W przyszłość patrzono jednak z optymizmem. Nawet konserwatywny i rozważny krakowski „Czas” pisał w noworocznym numerze: „Ile za naszych czasów zrodziło się w Polsce tego nowego życia! Oto Prusy Zachodnie i Śląsk, bohaterska wytrwałość chełmskiej Unii i spieszący do obywatelskich szeregów polski chłop. To wszystko stało się za naszych dni, wśród najcięższych prześladowań, podczas gdy równocześnie cywilizacja europejska zmuszoną była zaliczyć polską sztukę do swych gwiazd przewodnich”.

Optymizm był więc uzasadniony. Dlatego może trochę dziwić fakt, że z dniem 1 stycznia 1902 r. zaczął się w Krakowie ukazywać „Świat Duchów. Czasopismo dla nauki spirytyzmu, okultyzmu i pokrewnych dziedzin”. Jego naczelnym redaktorem był dr Leon Filimowski. Zdziwienie z pojawienia się takiego tytułu było o tyle uzasadnione, że to raczej czasy niespokojne, czasy gwałtownych przemian społecznych i politycznych sprzyjają wzrostowi nastrojów „spirytystycznych”. Pamiętamy lata osiemdziesiąte, kiedy wielkim zainteresowaniem krakowian cieszyło się „proroctwo z Tęgoborzy” oraz inne, podobne mu teksty. Czym więc kierował się mecenas Filimowski, podejmując decyzję o rozpoczęciu wydawania pisma spirytystycznego? Można podejrzewać, że z jednej strony zadecydowały względy natury finansowej. Pismo, oczywiście gdyby spotkało się z zainteresowaniem czytelników, mogło przynosić dochód. Z drugiej strony dr Leon Filimowski, były sędzia, znany krakowski adwokat, specjalista od spraw karnych miał w sobie żyłkę dziennikarską. Już wcześniej angażował się w przedsięwzięcia prasowe, m.in. w ostatnich latach XIX w. wydawał „Humorystę”, pismo satyryczne może nie najwyższych lotów, ale ze sporą liczbą reklam.

Trudne początki...

Nową inicjatywę wydawniczą podjął dr Filimowski razem z panią Honoratą Wandą Piątkowską. To ona była właścicielką pisma, a mecenas jego redaktorem naczelnym. Artykuł wstępny, zamieszczony w pierwszym, styczniowym numerze, wyszedł spod pióra pani Piątkowskiej, która – trzeba przyznać – nie patyczkowała się z potencjalnymi przeciwnikami. Dowiadujemy się więc, że już sam pomysł wydawania pisma „spirytystycznego” spotkał się z negatywną reakcją. Czytamy m.in.: „Po ogłoszeniu naszego prospektu ... posypało się na nas w prasie galicyjskiej z małym wyjątkiem – tyle oszczerstw i obelg, że nieprzyjaciele duchownictwa z tryumfem głosili, iż pismo nasze nie ujrzy świata. Kilku wydawców pisemek pornograficznych, niestety z dziwną obojętnością tolerowanych, rzuciło się nie tylko na nasze wydawnictwo, ale także na właścicielkę jego, nie szanując w swej złośliwości nawet czci kobiecej”.

Trzeba przyznać, że zapowiedź wydawania pisma poświęconego „duchownictwu” rzeczywiście nie we wszystkich środowiskach spotkała się entuzjastycznym przyjęciem. Bardzo zdecydowane stanowisko w tej sprawie zajął socjalistyczny „Naprzód”. W dość obszernym tekście zatytułowanym „Spirytyzm w Galicji” czytamy: „Nasza inteligencja galicyjska zaczyna przebywać nową chorobę – spirytyzm. Co tylko wychodzi z mody w Europie, znajduje w Galicji żyzny grunt po kilkunastu latach. Stare spodnie i stare idee mają najlepszy odbyt w Galicji. Z kolei zaczęła się więc szerzyć mania spirytystyczna. Tęskni młodzieńcy i niedokrewne panienki poczęły tworzyć kółka, pukać w stoliki, wierzyć w zabobony i klepać po ramienia duchy. Znamy już kilkanaście takich „kółek pukających” w Krakowie. Zanim zaraza rozniesie się dalej po kraju, zwracamy uwagę społeczeństwa na to niebezpieczeństwo, które gotowe znów oderwać część



naszej i inteligencji od rzeczywistości i rzucić ją w krainę nieprzetrawionych pomysłów, opartych na sugestii, a często i na oszustwie. Różne modernizmy, dekadentyzmy i tak już kosztowały dużo biedną Galicję. (...) Teraz znów gotów zejść ten wypadek, że gdy kraj upada pod brzemieniem niedoli społecznej i moralnej, gdy lud rani sobie do krwi ciało i duszę w rozpaczliwej walce ze swymi ciemniznami – inteligencja będzie podziwiała wirujące stoliki, toczyła rozhovory z »duchami« i układała nowe senniki egipskie”.

Tak ostra reakcja staje się zrozumiała, gdy dowiadujemy się, że we wspomnianym wyżej prospekcie, zapowiadającym ukazanie się pierwszego numeru „Świata Duchów”, znalazło się stwierdzenie, iż „Spirytyzm jest nieskończenie ważniejszym, niż kwestia socjalna lub polityczna”. „Naprzód” podkreślał także, że „prosi p. Filimowski przyszłych swych czytelników o „zasilanie redakcji wiadomościami ze świata duchowego. Będziemy więc wkrótce mogli się dowiedzieć, co robi obecnie Matuzalem, który podobno cierpi na katar kiszek, jakich kosmetyków używała królowa Saba itd.”.

Redakcja socjalistycznego dziennika wyrażała również przekonanie, „że dążenia spirytystów poprą w Galicji sfery rządowe”. Jest to zupełnie zrozumiałe, zważywszy iż w galicyjskich urnach wyborczych pokutują już od dawna różne duchy i to „dzięki tym nieczystym, ale sprytnym duchom” do czwartego wymiaru uciekają głosy wyborców oraz mandaty posłów.

Jak prawidłowo hipnotyzować?

Tak surowe oceny nie przstraszyły wydawców „Świata Duchów”. W kolejnych numerach pisma ukazywały artykuły o intrygujących tytułach: „Co tym myśleć?”, „Spirytyzm i opinia publiczna”, „Testament nieboszczki”, „Zjawiska tak zwane spontaniczne”, „Z uwag spirytysty”. Już w pierwszym numerze rozpoczęto druk pracy „Animizm i spirytyzm” Aleksandra Alsakowa, „jednego z najwybitniejszych reprezentantów ruchu spirytystycznego, a zarazem jednego z najzdolniejszych i najgorliwszych bojowników sprawy spirytystycznej”.

W „Świecie Duchów” można też było znaleźć porady, jak właściwie urządzić posiedzenie spirytystyczne oraz jak prawidłowo hipnotyzować. Dla krakowskich miłośników zjawisk paranormalnych interesujący był z pewnością komunikat, że „w kościele pobernardyńskim w Tyńcu pod Krakowem zjawiają się od czasu do czasu dwie postacie w długich białych płaszczach, które w noc księżycowe chodzą w parze po kurytarzach (!), przystają chwilami przy ścianach, coś między sobą szeptem rozmawiają”.

Trzeba przyznać, że redakcja „Świata Duchów” angażowała się w zgoła ziemskie sprawy, m.in. w głośną kwestię przetrzymywania w zakładzie psychiatrycznym genialnego matematyka dr. Władysława Kretkowskiego, ale to już zupełnie inna historia.

Michał Kozioł